Nr. 4. Tarnów dnia 22 stycznia 1928. Rok IV.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Konto P. K. O. Kraków 407.615.

Jeszcze o sytuacji wyborczej w naszym okręgu.

W poprzednim numerze przedstawiliśmy czytelnikom sytuację wyborczą w naszym okręgu.

Ponieważ spotkaliśmy się z niezrozumieniem naszego stanowiska, uważamy za konieczne sprawę tę rozwinąć i uzupełnić.

Idzie tu przedewszystkiem o tarnowskie chrześć. związki zawodowe.

Zasadniczo rzecz biorąc należy stwierdzić, że **chrześć. związki zawodowe nie są organizacją polityczną** i jako takie mają możność w czasie wyborów decydowania, kogo popierać. Z ducha i ideologji chrześć. związków zawodowych wynika, **że powinny popierać stronnictwa katolickie.**

Na naszym terenie istnieje jedynie katolickie stronnictwo kat.-ludowe. Stronnictwo to nie tylko nie przeciwstawiało się postulatom robotniczym, ale n. p. w tarnowskiej Radzie miejskiej przywódcy katolicko ludowi stale bronili i bronią spraw robotniczych, co zresztą jest zgodne z programem tego stronnictwa. Chrześć. związki robotnicze, jako organizacja w Tarnowie późniejsza, nie mają jeszcze w Radzie miejskiej swych przedstawicieli.

Na wiadomość o pakcie Ch. D. z Piastem, **wszystkie tarnowskie organizacje chrześć.-robotnicze oświadczyły się przeciw** łączeniu się i popieraniu podczas wyborów stronnictwa Piasta, któremu nadal przewodzi Witos. Na Witosa cały Tarnów, a także i robotnicy patrzą nie z odległości Krakowa do Tarnowa, ale znają na gruncie jego przewrotną tu działalność, jego stosunek do ks. Biskupa, jego nieużyteczność dla miasta, a raczej szkodliwość przez zabagnienie stosunków lokalnych w każdej dziedzinie. Nie mogą więc Chrześć. związki robotnicze iść wbrew całej opinji i wbrew wemu sumieniu. Nie mogą bez szkody dla sprawy katolickiej i robotniczej poprzeć przy wyborach Witosa.

Niezależnie od tego **tarnowskie Chrześc. Związki zawodowe nie zrywają** i nie myślą zrywać łączności **z centralą w Katowicach**. Mimo poparcia katolicko-ludowych **nie ustają** tarnowskie chrześć. związki zawodowe w swej **pracy nad robotnikiem** i mają nadzieję, że przez swą roztropną i długo przemyślaną taktykę rozwiną tem lepiej swe związki i swą pracę. — Ponieważ kat. ludowi nie żądali i ani im w głowie to nie powstało, aby tarnowskie związki robotnicze zrywały ze swą Centralą w Katowicach i by zaprzestały swej dotychczasowej działalności, więc niema mowy, aby kat. ludowi rozbijali ruch chrześć. robotniczy wogóle, a w szczególności w Tarnowie, jak tego się obawia „Głos Narodu“ w Nr. 19 z 19 b. m.

Niezrozumienie „Głosu Narodu“ i jego słowa krytyki wyrosły na tle niezrozumienia położenia i taktyki chrześć. związków zaw. w Tarnowie.

Czynnikom miarodajnym w Krakowie niejednokrotnie tłumaczyliśmy nasze trudne położenie i znaleźliśmy tam zrozumienie naszego stanowiska i aprobatę popierania podczas wyborów stronnictwa kat. ludowego.

Co do ataków na to stronnictwo, to spodziewamy się, że ono samo obronić się potrafi. My chcemy tylko podać te powody, które oprócz podanych kierowały decyzją naszych chrześć. związków zawodowych.

1) Kat. ludowi stanęli w bloku rządowym z sen. Bojką. W zestawieniu: Witos — Bojko i rozpatrzeniu wszystkich szczegółów, ten drugi przedstawia się o wiele dodatniej.

2) Oprócz kat. ludowych i inne stronnictwa katolickie stanęły w bloku rządowym i nawet chadecja w niektórych okręgach (Lwów, Śląsk) pójdzie w tym bloku.

3) Jednolity obóz stronnictw katolickich, w myśl odezwy ks. Biskupów, nie został stworzony. Niema więc obowiązku z tego tytułu wypływającego i żadne też stronnictwo nie może monopolizować sobie na podstawie odezwy Ks. Biskupów prawa przedstawiania się jako jedynie katolickie.

4) Zanadto dużo partji podszywa się pod nazwę „katolicki“ i używa jej jako hasła wyborczego, co szkodzi ogólnie sprawie katolickiej.

5) Dawny blok „ósemki“ był zespołem ludzi różnych poglądów na ideę katolicką. Byli tam narodowi liberali, zapaleni zwolennicy etyki egoizmu narodowego, żydzi-asymilatorzy, protestanci, ludzie, którzy później przechodzili na prawosławie (Zdziechowski), a jednak w tym bloku szła wówczas chadecja i nie myślimy jej robić z tego powodu zarzutów.

To była jedynie wówczas możliwa **taktyka wyborcza.**

Niechże „Głos Narodu“ znajdzie przynajmniej wyrozumienie dla jedynie możliwej taktyki wyborczej chrześć. związków zawodowych w Tarnowie. Z nierozważnych ataków korzysta tylko „Naprzód“ (Nr. 16 z 20 b. m. i obrzuca ideę katolicką i duchowieństwo szyderstwem. Motywy zaczerpnął z krytyki »Głosu Narodu«.

I jeszcze jedno.

Kat. ludowi uzyskali u współzblokowanych, że usunięto z bloku rządowego apostatę-heretyka Stapińskiego. Ch. D. nie uzyskała usunięcia z partji „Piasta“ ludzi moralnie bardzo nisko stojących, a mających i obecnie kandydować. Co gorsza znaleźli oni teraz z Ch. D. parawan dla swych czynów. Dziś zaś nie są lepszymi, niż byli dawniej.

Józef Poręba.

Rocznica.

22 styczeń jest datą pamiętną po wszystkie czasy dla serc Polaków.

Data to rozpoczęcia powstania styczniowego. Data najszlachetniejszego wysiłku i bohaterskiego porywu, który chociaż zakończył się klęską, zaświadczył po wieki o wolności ducha, o mocy nadziejnej, o wierze w zwycięstwo przyszłości.

Można o powstaniu styczniowem mieć zdania różne, można jego polityczną wartość kwestjonować i układać łamigłówki, na temat, co byłoby się stało, gdyby powstania nie było.

Nikt przecież nigdy nie ośmieli się odmówić jego inicjatorom i wykonawcom bezgranicznego poświęcenia, absolutnej ofiarności i owego zapału, bez którego niema wielkich czynów i niema pochodni, przyświecających dziejom blaskami chwały.

Od dnia rozbiorów, gdy na blisko półtora wieku zagasło dla nas światło wolności, ani na chwilę naród polski nie zwątpił, że zabłyśnie znów ono dawnym, pełnym chwały blaskiem.

To przekonanie utrzymało w czerstwości żywotne siły narodu, ono dodawało mocy do znoszenia kajdan, hartowało dusze i charaktery nietylko na czas bieżący, ale i na przyszłość, gdy przyszła godzina stanąć znów do pracy państwowotwórczej i ująć ster spraw we własne ręce.

Niewiadomo jednak, czyby ostała się wiara, czyby duch nie zgnuśniał w marazmie niewoli, gdyby jej mroków jak błyskawica nie rozdzierał od czasu do czasu żywszy płomień, wytryskający z goretszych jaźni, ogarniający pożarem pokrewne dusze i usiłujący skrócić godziny czekania orężnym wysiłkiem.

Znamy dzieje powstań 1794, 1831, 48 i 63 r... Ileż razy rośliśmy duchem lub ściskały nam się serca, gdy czytaliśmy lub słuchaliśmy z ust uczestników i naocznych świadków — opisów owych bohaterskich wysiłków, straceńczych przedsięwzięć, srogich katuszy, jakie niezawodnie spotykały tych, którzy z ogniem miłości ojczyzny w płomiennych duszach, porywali się do nierównej walki.

Często spotykały ich potem zarzuty, że nie mierzyli zamiarów według sił i że ich idealne porywy, rozbite o twardą rzeczywistość, zaciskały silniej jeszcze ogniwa łańcuchów, tłumiły wolny oddech.

Na miejsce tutaj rozwodzić się nad tem dłużej, jak twarde następstwa nieudanych powstań nietylko hartowały dusze, ale wpływały także na budzenie się, wzmacnianie poczucia narodowego i przyczyniły głównie do tego, że mimo rozdarcia na trzy dzielnice — żyliśmy pełnem życiem narodowem, pełną świadomością czekających nas w przyszłości zadań — że mimo wszystko ostaliśmy się, dążymy do odzyskania dawnego w rodzinie narodów stanowiska i z pomocą Boską zdobędziemy je.

To też dzisiaj z okazji rocznicy styczniowego powstania pomyślmy wdzięcznem sercem o tych, którzy wówczas nie kierując się myślą egoistyczną, ale czystą, ofiarną miłością Ojczyzny, oddali jej to, co mieli najdroższego... własną krew i życie.

Pstp.

Rok 1863.

Najwyższym Wodzem mając Boga,
W sercach zapału święty cud,
Prawie bez broni szli na wroga,
By zbawić biedny, polski lud.
Jedni skonali w ciemnej celi,
Nie widząc światła z poza krat,
Inni na stokach cytadeli
Oddali życia swego kwiat.
Pod Małogoszczą krew się lała
I pod Wąchockiem szalał bój,
A choć Ojczyzna nie powstała,
Nie był daremny krwawy znój.
Chociaż bez zwycięstw wyszli z boju,
Choć zmógł ich wroga dziki gniew,
Polska powstała też z ich znoju
I wznosi dziś triumfu śpiew.

Dr. Ch.

Na murach miasta Tarnowa ukazała się następująca odezwa:

RODACY!

Bezbożny socjalistyczny rząd Callesa w Meksyku gnębi i prześladuje św. Kościół Chrystusowy.

W XX. wieku, w wieku, który się mieni być wiekiem cywilizacji, kultury i wolności, powtarzają się sceny z pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy to pogańscy imperatorowie rzymscy w wszelki możliwy sposób chcieli zniszczyć chrześcijaństwo.

Dzisiaj w Meksyku zamyka się i burzy kościoły i klasztory, a Biskupów, kapłanów i wiernych katolików rzuca się do więzień, katuje i morduje, wiesza i strzela. Za uczęszczanie na nabożeństwa, za przystępowanie do Sakramentów św. nakłada się wysokie kary. W XX. wieku wróciły dla Katolików meksykańskich czasy Nerona i Djoklecjana.

KATOLICY!

Bohaterskim wyznawcom Chrystusa i Jego Kościoła musimy przyjść z pomocą! Musimy prosić P. Boga o męstwo, siłę wytrwanie dla nich i o zwycięstwo sprawy Chrystusowej!

Dlategó zapraszamy Was na

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO

na intencję prześladowanych katolików w Meksyku, które odbędzie się w niedzielę 22 stycznia 1928 r. o godź. 10-tej rano w katedrze.

Sodalicja Marjańska
Pań, Panów, Mieszczan i Robotników.

Bohaterowie-męczennicy za wiarę w Meksyku.

W grudniu minionego roku zginęło w Meksyku bohaterską śmiercią dwóch braci, Hubert i Juraez Pro, męczennicy za wiarę, jeden ksiądz z zakonu Jezuitów, drugi młody inżynier, skazani na rozstrzelanie za wierne wykonywanie swych obowiązków religijnych, a posądzeni kłamliwie o udział w zamachu na generala Obregona, przyjaciela i następcę krwawego prezydenta Calles'a.

Ciała obu męczenników zostały złożone w szpitalu wojskowym, skąd miała je zabrać rodzina. W czasie, gdy składano je tam na mary, przyszedł ojciec obu bohaterów, Miguel Pro, siedemdziesięcioletni starzec, w towarzystwie córki i kilku przyjaciół (matka zamordowanych umarła przed kilku laty). Cierpienie wykrzywiło rysy twarzy starca, ale zapytał głosem spokojnym: „Gdzie są moi synowie? Chcę ich jeszcze raz zobaczyć". Zaprowadzono go do kostnicy. Tu ojciec zobaczył swych synów, leżących na marach; pochylił się ku pokrytym krwią czołom męczenników i złożył na nich pocałunki. Następnie wyjął chustkę i podobnie jak to niegdyś czynili chrześcijanie w czasie prześladowań rzymskich, umaczał ją w soplach krwi, która osiadła na czole kapłana i ze czcią schował, jako relikwię. Córka jego na widok zamordowanych braci nie mogła powstrzymać głośnego łkania. Ale starzec spojrzał na nią poważnie i rzekł spokojnym głosem: „Moje dziecko - nie mamy żadnej podstawy do płaczu. Zginęli w obronie wiary. To są męczennicy, święci". Wyprowadził ją następnie z sali i czekał, póki nie zostały ukończone wszystkie przygotowania, związane z wydaniem mu obu ciał.

To wstrząsające sprawozdanie pochodzi z niekatolickich czasopism meksykańskich n. p. „El Uniwersal" z dn. 24 grudnia.

Setki męczenników złożyły już w Meksyku swe życie za wiarę! Jak zawsze w historji Kościoła, tak i teraz krew tych wyznawców Chrystusa przyczyni się do zwycięstwa wiary św. w tym biednym, tak bardzo doświadczonym kraju, rządzonym przez socjalistów.

Z działalności Okręgowego Komitetu Wyborczego Bezpartyjnego Bloku współpracy z rządem.

Działalność Okręgowego Biura Wyborczego Bloku rządowego weszła po okresie pierwszym — reklamacyjnym, w okres drugi, rozpoczęcia akcji wiecowej i konsolidacyjnej. W tym celu odbyło się już szereg konferencji w Tarnowie i całym okręgu a także zebrań i wieców.

Do ważniejszych konferencji należą: konferencje prezesa Okr. Komitetu z kierownikami powiatowymi akcji wyborczej, konferencja przedstawicieli organizacji mieszczańskich w Tarnowie i konferencja z przedstawicielami inteligencji. W przyszłym tygodniu odbędzie się podobna konferencja z przedstawicielami gmin pow. tarnowskiego celem stworzenia Powiatowego Komitetu wyborczego.

Akcja cała opiera się na opracowanym przez Okr. Prezydjum planie według wskazówek Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego.

Z akcji wiecowej w naszym okręgu zaznaczyć należy wiece w Grybowie i Brzesku, które podobnie jak poprzednie wiece w Dąbrowie, Pilźnie i w Tarnowie były manifestacją na rzecz rządu, Bloku i sen. Bojki. Dyskusje wywołuje różna w każdej z podanych miejscowości taktyka. Jest to objaw żywotności organizatorów i dostosowanie się do terenu i przeciwnika.

Z zebrań zanotować należy: zebrania urządzane przez p. Kołodzieja we wioskach okolicznych Wierzchosławic i Radłowa, p. Wielgusa i Borucha koło Tuchowa i zebrania we wsiach powiatu dąbrowskiego, gdzie niejednokrotnie (jak n. p. w Bolesławiu) zebrania na rzecz Witosa zamieniają w zebrania, potępiające jego działalność a opowiadające się za rządem marsz. Piłsudskiego i za sen. Bojką

Sprawa nabiera rozmachu i w odpowiedniej chwili przybierze tempo motorowe.

Do Okr. Komitetu wyborczego zgłosiły następnie przystąpienie: Związek Naprawy Rzeczypospolitej, Katolicki Związek wdów i sierót po poległych w wojnie, Partja Pracy, Związek Legjonistów i Powst., Związek Zaw. Rolników.

Mauzoleum jen. Bema na wysepce w Ogrodzie Strzeleckim.

Myśl rzucona przez „Nasz Głos", aby mauzoleum jen. Bema postawić nie na klombie ale na wyspie b. stawu jako miejscu zacisznem, należnem grobowcowi zyskała aprobatę rektora dra Szyszko Bohusza.

W związku z tem zyska Ogród miejski drugie miejsce, które będzie jak, spodziewać się należy, należycie uporządkowane. W związku z tem postanowieniem przeprowadzone będą w tej części Ogrodu prace dla stworzenia dla mauzoleum odpowiedniego otoczenia. Będzie również wytyczona w Ogrodzie nowa aleja, otwierająca perspektywę na mauzoleum. Koniecznem również okaże się przeniesienie ubikacji ustępowych n. p. w róg placu dla zabaw od strony Piaskówki.

Odbyte w poprzednią sobotę posiedzenie Komitetu ściślejszego sprowadzenia zwłok jen. Bema omówiło w ogólnym zarysie plan ceremonjału pogrzebowego, biorąc za wytyczną, aby główna uroczystość w Tarnowie mogła się od być dnia 25 maja b r. w rocznicę bitwy pod Ostrołęką, polu chwały Bema. Ceremonjał pogrzebu oraz przewiezienie zwłok do kraju, będzie oparty zasadniczo na specjalnym ceremonjale wojskowym, którego opracowaniem zajmuje się ministerstwo spraw wojskowych.

W Syrji oficjalny ceremonjał pogrzebowy

Niewidomy—znakomitym polskim artystą-muzykiem i uczonym.

(Dokończenie.)

Wieczory muzyczne lwowskiego Koła literackiego cieszyły się przed wojną ustaloną i dobrą opinją. Instytucja ta, w należytem zrozumieniu swego posłannictwa otwierała podwoje ochoczo młodym talentom, ale tylko talentom prawdziwym. W lutym 1910 r. zapowiedziano w „Kole" koncert pianisty, niewidomego i pozbawionego prawego ramienia Włodzimierza Korab-Dolańskiego.

Koncert obudził ogromne zainteresowanie, ponieważ niewidomego artystę — wirtuoza poprzedzała sława zdobyta na występach w Bukareszcie i we Wiedniu,

W zapełnionej szczelnie sali Koła literacko-artystycznego panowała atmosfera ogólnej ciekawości.

Na estradę wszedł wreszcie młody człowiek, oparty na ramieniu towarzysza, o wyglądzie wielce sympatycznym. Ciemne szkła przysłaniające wygasłe źródła wzroku nadawały mu piętno dziwnie melancholijnej powagi na wiek.

Usiadł przy fortepianie i wśród głębokiej ciszy w sali, posługując się jedynie lewą ręką, uderzył pierwsze akordy ......

Słuchano ze skupioną uwagą, zrazu dosyć chłodno, następnie z coraz rosnącem zajęciem, a gdy umilkły ostatnie tony, prześlicznie wykonanej pieśni wiosennej Griega, ozwała się burza oklasków, jakiej dawno sala Koła nie słyszała.

Młody artysta wstępnym bojem zdobył uznanie słuchaczy, a znakomitem, pod względem techniki i odczucia wykonaniem dalszych utworów Bacha, Rubinsztejna, Leszytyckiego, Skriabina, Regera i Zichyego spotęgował pierwsze uznanie.

Tryumf był zupełny; słuchacze zachwyceni opuszczali salę, a nazwisko młodego wirtuoza stało się głośnem w Galicji. Zainteresowano się żywo osobą i kolejami życia artysty — i słusznie. Życie to bowiem, śmiało powiedzieć można, jako wzór do naśladowania służyć może, - życie człowieka, który przez nieszczęśliwy wypadek skazany na bezczynność i wegetację, nie daje się ugiąć i walczy żelazną wolą i niezmordowaną pracą, i iskrę bożego tatentu, roznieca do stopnia artyzmu.

Zdawało się, że znalazłszy wśród obcych i swoich uznanie, przyjaciół i protektorów, niewidomy ten mocarz ducha i woli będzie miał już byt zapewniony.

Tymczasem nastała — Wojna.

Protektorka królowa Carmen Sylwa umiera. Nędza i głód. Nowe nieszczęście. Po długiej, żmudnej, bo lat dwadzieścia trwającej pracy, nadwyręża jedyną rękę, z powodu nadmiernego ćwiczenia i... musi zupełnie zaniechać muzyki.

Inni pod brzemieniem podobnych ciosów upadliby na duchu. Dolański nie upadł. Jak go nie zepsuło powodzenie, tak nie odstraszają przeszkody nie do przebycia. Idzie naprzód z wiarą, że choć Bóg pozbawił go światła i prawej ręki, dał mu jednak wolę, władzę duszy przepotężną.

Oddaje się studjom, nocami pracuje, by zarobić na życie i lektorów, a w dzień pracuje z lektorami.

W roku 1922 składa maturę w Państwowem Seminarjum we Lwowie i maturę gimnazjum klasycznego. Zostaje mianowanym nauczycielem Zakładu Ciemnych we Lwowie i studjuje na Uniwersytecie Lwowskim. W r. 1925 nasze Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego daje Dolańskiemu płatny urlop na studja dalsze. Dolański udaje się do Paryża i pracuje samodzielnie naukowo w dziedzinie psychofizjologji eksperymentalnej.

Na początku nauki napotkawszy trudności w opanowaniu matematyki, nie mogąc pamięciowo rozwiązywać problemów algebraicznych, trygonometrycznych i z analityki, konstruuje aparat wedle swego pomysłu, na którym, mimo braku wzroku, każdy może zadania wyrabiać.

W roku 1926 otrzymuje od Rządu Francuskiego złoty medal za pracę i usługi oddane sprawie niewidomych.

W roku 1927 zakłada we Lwowie pierwsze w Polsce czasobismo, pisane systemem Braille dla niewidomych i organizuje niewidomych, aby podnieść u nich godność człowieka i uczynić ich, jak to jest powszechnie zagranicą, pożytecznymi obywatelami Polski.

Oto człowiek, który czyni imię Polaka znanem w szerokim świecie. Oto człowiek, który będąc niewidomym i bez prawej ręki, daje więcej Polsce, niż setki zdolnych i widomych. Znalazł on uznanie u obcych. Spodziewamy się, że nazwisko bohaterskiego i wielkiego Lwowianina, znajdzie się w najbliższym czasie na liście odznaczeń, które nadaje Pan Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. *Ferola.*

obejmą władze francuskie. Zwłoki z Aleppo przewiezione zostaną do Konstantynopola, gdzie z odpowiednimi honorami wojskowymi wystąpią władze tureckie. Następnie zwłoki skierowane zostaną przez Bułgarję i Jugosławję do Węgier i zatrzymają się w Budapeszcie i na Węgrzech kilka dni, odpowiednio do nader szerokiego programu uroczystości węgierskich. Z Węgier zwłoki będą przewiezione do Krakowa, gdzie zatrzymają się, i tutaj Kraków wyręczy stolicę Polski w złożeniu hołdu.

Sprawozdanie kasowe, złożone przez skarbnika ks. prałata Mysora wykazało, że komitet rozporządza już środkami na całkowitą budowę mauzoleum.

Miasto i Komitet przystąpi w najbliższym tygodniu do przeprowadzenia wstępnych prac, koniecznych w ogrodzie, na wysepce i do budowy mauzoleum.

Wynalazek leczniczy prof. Skalskiego.

Tarnów stał się sławnym obecnie w całej Polce a nawet i za granicami.

Przyczynia się do tego budowa fabryki związków azotowych, sprowadzenie zwłok jen. Bema i wynalazek prof. Skalskiego, prof. I. gimnazjum w Tarnowie.

W ślad za innemi pismami podajemy następującą o tej ostatniej sprawie notatkę:

Świeżo wyszła z druku praca prof Tadeusza Skalskiego, w Tarnowie, pt „Leczenie atomowe i drobinowe“.

Prof. Skalski, o którego głośnym wynalazku pisaliśmy już w „Naszym Głosie,“ jest szczęśliwym odkrywcą nowej metody leczenia zapomocą reakcji chemicznych, przeprowadzanych w organiźmie, atomami i drobinami in statu nascendi, czyli leczenia chemiczno-energetycznego. Nad udoskonaleniem swej metody pracuje p. Skalski od szeregu lat, a doszedłszy do przekonania o dojrzałości swego dzieła, po licznych próbach z dodatnim wynikiem, zwrócił się do szeregu lekarzy, ofiarując im swoje odkrycie na usługi chorych i nauki. Próby, przeprowadzone pod okiem dr. Bielatowicza, lekarza tarnowskiej Kasy Chorych, były dodatnie. Równocześnie na klinice chorób skórnych w Krakowie próby dały doskonałe rezultaty.

Bakterjobójcza metoda prof. Skalskiego dzieli leczenia na zewnętrzne i wewnętrzne, wywołujące reakcje chemiczne dopiero w skórze lub we krwi. Obejmuje ona choroby bakteryjnego pochodzenia jak i niebakteryjnego. Do chorób, z któremi do walki prof. Skalski występował z doskonałemi rezultatami należą: molluscum contagiosum, furunculus, lupus erythematodes, scabies (świerzb), pryszczyca (egzema), ulcus cruris, sepsis, gonorrhoe, lichen (liszaj), struma (wól), sycosis, lupus vulgaris, tubercul. artic., periositis (zapalenie okostne), dysenterja, gruźlica płuc i początki paraliżu postępowego na tle luetycznem. W świecie zwierzęcym doświadczenia wydały również doskonałe rezultaty.

Nowa metoda leczenia p. Skalskiego odkrywa w tej dziedzinie nowe horyzonty, które przyniosą ulgę cierpiącej ludzkości.

Z życia Stowarz. Młodzieży Polskiej

przy katedrze.

Stowarzyszenie nasze w ubiegłą niedzielę po południu urządziło dla członków swych tradycyjny „opłatek“. Z słowem tym, a raczej z uroczystością tyle pięknych, wzniosłych wspomnień i myśli się nasuwa, że doprawdy trudno je tak odrazu przelać na papier. „Opłatek“ urządzany w naszych katolickich stowarzyszeniach, przypomina nam owe uczty miłości i pojednania z Bogiem pierwszych chrześcijan, agapami zwane. I doprawdy kto miał to szczęście być na „opłatku“ w Stow. Mł. Pol. ten musi przyznać, że mam słuszność. Taka serdeczność i miłość wzajemna panowała między druhami i członkami patronatu z ks. patronem Rusinem na czele, że radość i duma rozpierała serca patrzących, którzy naocznie przekonywali się jak ta młodzież nasza w Stowarzyszeniu rozwija się duchowo, jakim przywiązaniem i miłością darzy swych opiekunów i kierowników.

Uroczystość „opłatka“ rozpoczął serdecznem, pełnem miłości i zrozumienia tej stowarzyszeniowej młodzieży tchnącym przemówieniem ks. patron Rusin, który następnie z członkami patronatu i wszystkimi druhami łamał się opłatkiem, a takie członkowie patronatu i druhowie łamali się między sobą. „Opłatek“ urozmaicały popisy druhów: i tak orkiestra stowarzyszenia odegrała bardzo dobrze szereg przepięknych kolęd i marszów.

Druhowie odśpiewali parę kolęd i pieśni a druh Piątek, Gałek, Gałuszka, Kluza i inni bawili zebranych monologami i kupletami o odpowiedniej, a jednak tak wesołej treści, że zebrani przygodnych komików licznymi oklaskami darzyli. Paru też druhów popisywało się karykaturalnym odtańczeniem tak modnych dziś tańców wywołując huragany śmiechu. Tak na miłej rozmowie i godziwej zabawie spędzono popołudnie ubiegłej niedzieli, wynosząc z niego bliższe zacieśnienie koleżańskich węzłów i zachętę do dalszej, owocnej pracy dla dobra Kościoła, Ojczyzny i katolickiej młodzieży. *Ar.*

Na cele świetlicy pułkowej urządza Korpus Oficerski 16 pułku Piechoty w dniu 4 lutego b. w salach Kasy Oszczędności

BAL PUŁKOWY

Ze względu na wzniosły cel zgromadzi się napewno w tym dniu w salach Kasy Oszczędności i Kasyna miejskiego doborowa publiczność miasta Tarnowa i okolic.

Sale zostaną artystycznie udekorowane. Tańce odbywać się będą przy dwóch doskonałych zespołach muzycznych i efektach świetlnych. Przybyłych na bal gości oczekują różne a dotąd niewidziane niespodzianki.

Jak się przedstawia sprawa zasiłków dla bezrobotnych

robotników z budowy fabryki chorzowskiej?

Robotnikom, pracującym na budowach państwowej fabryki związków azotowych ściągano z płac składki na fundusz bezrobocia, podobnie jak we wszystkich innych fabrykach. Robotnicy składki te chętnie spłacali, wiedząc jakim dobrodziejstwem jest pomoc zasiłkowa państwowa w czasie bezrobocia, zwłaszcza w porze zimowej.

Nastały mrozy. Stanęła praca. Robotnicy pozgłaszali się do Rady Powiatowej. Dostali legitymacje. Czekali cierpliwie. Zdałyby się pieniądze na święta. Ale trudno; nie nadeszły. Zdadzą się i po świętach.

Tymczasem po świętach Rada Powiatowa w Tarnowie została zawiadomiona przez dr. Müllera, przewodniczącego Zarządu obwodowego funduszu bezrobocia, że robotnicy budowy państwowej fabryki związków azotowych w Tarnowie nie podlegali obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Wówczas to kierownicy Sekretarjatu Chrześć. Związków Zawodowych udali się w wyjaśnienie tej sprawy do sekretarza Rady Pow. p. Przybyłkiewicza. Od niego otrzymali wyjaśnienie, że rozporządzenie podciągające imiennie fabryki państwowe pod obowiązek ubezpieczenia na wypadek bezrobocia wyszło w marcu 1925 r. Nie mogło więc przewidzieć i wymienić mającej się budować w r. 1927 państwowej fabryki związków azotowych w Tarnowie. Dodał jednak p. sekr. Przybyłkiewicz, że do rozporządzenia powyższego wyszło uzupełnienie dodatkowe z ważnością od dnia ogłoszenia t. j. od 21 grudnia 1927 r. i że robotnicy tarnowscy (chorzowscy) w myśl tego dodatkowego rozporządzenia od tego dopiero dnia podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, czyli że za rok ubiegły nie mieliby prawa do zasiłków.

Wobec niejasnego brzmienia tego dodatkowego rozporządzenia zwrócił się Sekretarjat do p. Starosty Krupińskiego, ktory oświadczył, że wniósł w tej sprawie memorjał do Rady Ministrów do Warszawy i że spodziewa się pomyślnej dla robotników odpowiedzi.

Tymczasem ukazała się w „Naprzodzie“ z 2 b. m. korespondencja z Tarnowa, z której okazało się, że socjaliści już we wrześniu wiedzieli, że robotnicy z funduszu bezrobocia w zimie nic dostać nie mogą. Dlaczego o tem nie poinformowali robotników, tylko kazali delegatom na warjata interpelować władze? Niechaj to wytłómaczą.

Dziwną też rolę gra dr. Müller, który uważa się za socjalistę. Widząc podobnie jak starosta tarnowski niejasność ustawy dodatkowej, nie poczynił nic w tej sprawie, lecz ponadto przyjechał w ub. tygodniu do Tarnowa i polecił powiedzieć robotnikom, że nic dostać nie mogą, lecz mają się zwrócić po wpłacone wkładki za cały czas do 20 ub. m.

Wówczas delegacja chrześć. związków zawod. z N. Chorzowa udała się do P. Radcy Krupińskiego z prośbą o przedstawienie rządowi krzywdy, jaka się tym bezrobotnym stała. Tam dowiedziała się delegacja, że odpowiedź z Warszawy na wymieniony memorjał jeszcze nie nadeszła i że należy robotnikom wstrzymać się z żądaniem zwrotu składek aż do nadejścia tej odpowiedzi. Po tym wyjaśnieniu niewiadomo jak ocenić oświadczenie dr. Müllera. Albo towarzysz dr. Müller nie wiedział o tym memorjale p. Starosty, co jest wątpliwe. Albo nie dba o pomyślnie załatwienie tej sprawy, do czego jest obowiązanym z tytułu swego urzędu. Nie chce się bowiem podzielać przypuszczenia robotników, że robi tak umyślnie, ponieważ w N. Chorzowie nie przyjęły się hasła socjalistyczne dzięki działalności chrześć. związków robotniczych. Garść zaś socjalistycznych murarzy tarnowskich pobiera i tak zasiłki w Kasie Chorych.

Należy więc czekać odpowiedzi z Rady Ministrów na memorjał Starostwa tarnowskiego w tej sprawie, którego wysłanie jest wyłącznie zasługą p. Radcy Krupińskiego.

Spodziewać się należy, że rząd nie zechce pokrzywdzić robotników i znajdzie tę niewielką stosunkowo sumę na wypłatę zasiłków chorzowskim robotnikom, obecnie bezrobotnym bez żadnego zaopatrzenia.

Socjaliści przed wyborami.

Nie zamierzamy pisać o tem, jak się socjaliści wyrażają o obecnym rządzie, bo jeszcze nie było rządu, z któregoby socjaliści byli zadowoleni. Im wszędzie i zawsze krzywda.

Ciekawsze jest, że już od połowy grudnia, codziennie umieszcza »Naprzód« artykuły, ziejące nienawiścią do duchowieństwa katolickiego i rozpatrujące naukę Kościoła pod swoim, heretyckim punktem widzenia.

Spraw kierowników innych wyznań „Naprzód“ nie porusza, choć wiemy dobrze z życia codziennego, jakie to skandale znachodzą się wśród popów prawosławnych albo wśród „księży“ czerwonego kościoła narodowego. Wiemy też, jakie to śmieszności zawierają w sobie nauki talmudyczne rabinów żydowskich. Tych spraw jednak „Naprzód“ nigdy nie dotyka. Tego mu widać nie wolno.

Taktyka socjalistów jest przejrzysta. Przez podkopanie zaufania do religji katolickiej i do duchowieństwa katolickiego chcą socjaliści uczynić robotnika powolnem narzędziem w swych rękach. Wyzuty z wiary i moralności robotnik socjalistyczny do wszystkiego jest zdolny.

Taktyką swą dowodzą socjaliści, że między nauką Kościoła, nauką miłości a nauką socjalizmu, nauką nienawiści jest przedział, rzec można piekielny.

Socjalizm i chrześcijaństwo — to ogień i woda.

Jasiek Weredyk

pisze:

Już od kilku lot nie było w Tarnowie porządnego wiecu publicznego. A lubie bardzo te wiece. To tak jak manewry albo sama bitwa.

Tagemci sie ucieszył, jagem przeczytoł, że wreście jakiś wiec bedzie i choć ludowy ale niebylejaki, jeżeli na nim mo być som Bojko, sławny dziś w cały Polsce za odwage co jom wyrypoł Witosowi a i przez to, że sie oderwoł od tego śmuklera chłopskiego.

Ale żem sie ni mógł zwolnić z roboty, tom dopiro po dwunasty poszedł do Sokoła.

Ludzi nabite było jak za dobrych czasów. Bojko se siedzioł na scenie i spoglondoł na naród myślący.

A właśnie mioł głos młody Cioles. Plótł, jak zwykle o tem, czem to socjoły chco nos uszczęśliwić. I bardzo był zadowolony, bo przyprowadził sobie bande, co mu klaskała albo znowu ryczała, jak ciołki, kiedy kto mówił co na nich.

Najpocieszni to było, jak taki młodzik chcioł wszystkim zaślić oczy, że to niby wszystkie partje som rozbite, a tylko uni, pepesioki nietknięte. A jo sie ich zapytom, które socjalisty som prowdziwsze, czy P. P. S. prawica, czy P. P. S. lewica, czy komunisty? Bo słysze przy robocie, jak sie żro miendzy sobom i każdy uwożo sie za najlepszego socjaliste. A przecież niedowno to sie miendzy sobom na Nowym Świecie w downy budzie hodurowski pobili. Tako to prowda, że u nich nima rozłamów.

Albo to mydlenie ślipiów czerwonych, co uni to potrafiliby zrobić, jakby sie do rządów dorwali. Ano jak nie nową Bolszewję albo Meksyk, to napewno ten porządek, jaki jest w Kasach chorych.

Wychodzili ludzie z wiecu i powiadali sobie: „Wszystko byłoby dobrze tylko te socjoły przeszkodzały. Niechby se ta mówili, bo to wiec publiczny,

a ich haukanie zno każdy już dobrze. Ciągle to samo „wkoło Macieju“ już od trzydziestu lat, a bagno u nich zawsze największe. Ale niech dadzo sie innym też wypowiedzieć.“

— Tegoście sie od nich jeszcze spodziwali? A przecie tako zgraja nie potrafi sie inaczy pokozać. Widzo, żem im ludzie nie chco przyznać racji, to choć wrzeszczo, żeby se sumienie zagałusić.

— Ale nie wiciewy, jak to jest z tem, że urzędnicy Kasy Chorych urzędują na wiecach?

— Ano nie inaczy tyko tak, że my im piniądze składomy, a uni robio se coroz nowych urzędników, bo im potrzebni som do agitacji i tak kpio se z nos.

— I to sie nazywo uczciwe szafowanie piniędzmi robotniczemi?

— Iii, że tyż wy ciągle myślicie, że tam jeszcze jest choć kapka sprawiedliwości. Przecie uni przyjeli teroz zasade: drzyć póki robotniczo skóra wytrzymo i póki goje som głupie.

W raju socjalistycznym.

O szczęściu i raju, jaki ma przynieść światu, a zwłaszcza robotnikom wprowadzenie ustroju socjalistycznego mają jeszcze czelność mówić socjaliści różnych odłamów. Przykład, jaki daje Rosja dzisiejsza, gdzie przeprowadzono pierwszą praktykę, jakby ten raj socjalistyczny wyglądał, jest odstraszającą groźbą dla wszystkich społeczeństw, bo równa to jest zniszczeniu wszelkiego porządku, sprawiedliwości i dobrobytu.

W obłudnym bólu podaje „Naprzód“ w artykule p. t. „Na Sybir“ (z dn. 15 b. m.) jak to tywarzysze którzy dorwali się rządów traktują po carsku towarzyszów z opozycji.

Dnia 3 bm. czerezwyczajka zawiadomiła przywódców opozycji, że w przeciągu 3 dni zostaną zesłani do odległych okolic europejskiej i azjatyckiej Rosji. Trocki miał wyjechać do Astrachania, Rakowski do gubernji wiackiej, Radek do gubernji tobolskiej, Kamieniew do Tobolska, Zinowjew na Ural i t. d. Wszyscy oni po utracie stanowisk urzędowych byli w skrajnej nędzy, a obecnie odmówiono im także wypłaty 17 kopiejek dziennie, które rząd bolszewicki daje wszystkim zesłańcom na życie.

Zanim jednak tak się stało udzielił Trocki wywiadu korespondentowi czeskiego pisma „Narodni Listy“, gdzie wywiad ten ogłoszono.

Według Trockiego proletarjat w Rosji sowieckiej odczuwa najbardziej skutki kryzysu gospodarczego, jaki obecnie Rosja przechodzi. Liczbę godzin zwiększono urzędowo do 9 a nawet do 10 ciu, a otrzymywane płace nie wystarczają do zaspokojenia najbardziej elementarnych potrzeb. Trocki zaznaczył, że nie zna innego kraju, w którymby położenie klasy robotniczej było tak opłakane, jak w Rosji, którą uważa, iż jest opanowana przez proletarjat.

Pisma berlińskie drukują obecnie również niezmiernie interesujące sprawozdanie z podróży po Rosji tej części robotniczej delegacji niemieckiej, która niedawno bawiła w Rosji, a która władając dostatecznie językiem, zdołała wyzwolić się z pod „opieki“ oficjalnych przewodników i przekonać się osobiście o warunkach dzisiejszego bytu sowieckiego. Ze słów tych delegatów wynika, że klasa pracująca wyzyskiwana jest obecnie jeszcze bardziej aniżeli za czasów carskich: „Robotnicy mają przyrzeczone 7 godzin pracy... na papierze, faktycznie zaś nie wychodzą z fabryki po 12 i więcej godzinach. Dwumiljonowa armja bezrobotnych naprózno stara się o jakikolwiek bądź zarobek i znajduje się dziś w stanie nieopisanej nędzy. Socjalizacja przemysłu oznacza w przekładzie na język rzeczywistości bezlitosny wyzysk proletarjatu. Ilość nieszczęśliwych wypadków przy pracy wzrosła do przerażających rozmiarów“.

Celem uzupełnienia obrazu szczęścia i raju w tym pierwszym państwie socjalistycznym należy dodać, że Joffe, który imieniem Sowietów zawierał z Polską pokój w Rydze, następnie przez dłuższy czas był ambasadorem w Chinach i Japonji, więc jeden z przewódców rządu bolszewickiego, napisał przed śmiercią samobójczą, jaką niedawno zginął, do Trockiego list pełen żalu i rozgoryczenia przeciw rządzącej klice, która doprowadziła go do wykluczenia z partji, do nędzy i popchnęła do samobójstwa. Treść listu, opublikowana w gazetach zagranicznych, rozeszła się po całej Rosji i wywołuje silne wrzenie w kołach robotniczych.

Na marginesie „Hasła“.

Sprawa Bezpartyjnego Bloku rządowego w Tarnowie wywołała małe nieporozumienie wśród organizacji miejscowych. Ale zgodne ułożenie się stosunków miejscowych jest już na dobrej drodze.

Mącicielom opinji jest to nie na rękę i próbują dalej powiększać rozdział. Taką samą akcję przewrotną prowadziło już »Hasło« przy niedoszłych do skutku wyborach do Rady miejskiej. Wywołało to wśród szerokich sfer polskiego Tarnowa obrzydzenie sobie tego pisma judaszowego, tak że odtąd pismo to stale upada.

Zresztą przyczyniły się do tego charaktery redaktorów tych pism.

O jednym tak pisał w numerze noworocznym, żydowski „Nowy Dziennik“ krakowski, organ socjalistyczny:

„Wywiad z rabinem bobowskim uzyskał redaktor tarnowskiego „Hasła“, p. J. Kulesza. Dla informacji czytelników należy dodać, że ów pan redaktor tyle akurat ma wspólnego z „Janem“ co i „Kuleszą.“ Jest to Tarnowian p. Salomon, który po różnych perypetjach życiowych, w braku innego lepszego i intratniejszego zajęcia, wydaje pisemko z anonsami żydowskiemi i... artykułami (którymi usiłuje wpłynąć na opinję żydowską.) Kulesza wychrzcił się, jak powszechnie w Tarnowie mówią. Nie wiadomo napewno, w każdym jednak razie jednostka ta, będąca obecnie naturalnie bardziej „Piłsudczykiem“, niż wszyscy starzy sympatycy marszałka (niech żyje konjuktura!) nie ma nic wspólnego z żydostwem i sprawami żydowskiemi.“

Tak znany i poważany korespondent tarnowski „Nowego Dziennika“ pisze o Kuleszy.

Niedawno „Słowo Tarnowskie“ napiętnowało podobnie „Hasło“ za mieszanie do spraw tarnowskich organizacyj sanacyjnych, pisząc:

„Związek Naprawy nie miał i nie ma z „Hasłem“ nic wspólnego, a miejscowa organizacja „Partji Pracy“, zapytana o swój stosunek do „Hasła“, stwierdziła, że ją z tem pismem nic nie łączy. **Kto więc stoi za „Hasłem i kogo to pismo reprezentuje?“**

Odpowiadamy zgodnie z opinją całego Tarnowa: **mąciciele opinji publicznej**, podszywający się pod miano prorządowców, pod którą to maską wygodnie im urządzać harce po Tarnowie i w spelunce zwanej redakcją „Hasła“.

Ludziom tej miary musi być solą w oku obrona świętości i nierozerwalności katolickich związków małżeńskich.

Ale zapytują się: a któż to jest ten podpisujący się w „Haśle“ literami Stf. Ż. Przybłędaj, którego „Hasło“ zareklamowało „słynny literat i publicysta“ (to samo pisał o sobie Kulesza w „Prawdzie“) a zdaje się podobnie dobry katolik jak i żyd — tak jak Kulesza-Salomon, bo noszący nazwisko Magen-Chaim a także, bo tak dziś modnie: Żelski.

Czy takim i t. p. osobnikom z bruku tarnowskiego może szanujące się pismo poważnie odpowiadać?

KOLĘDY układu dyr. Orzecha' Niewiadomskiego, Chlondowskiego i Rizziego odśpiewają chóry: męski i mieszany szkół średnich i chłopięcy uczniów II. gimnazjum w niedzielę, 22 b. m. o godź. 11·30 przed poł. w sali kina „Marzenie“ **na dochód kościoła szkolnego** dla szkół średnich.

Czytajcie „NASZ GŁOS“!

IGNACY KOBYLAŃSKI ur. w r. 1897 unieważnia zgubioną książkę wojskową, wystawioną przez P.K.U. Tarnów.

MARKUS TOPPER 1896 Szczucin unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Tarnów.

JAN WARDZAŁA 1898 Smyków unieważnia skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.